

## *Młodość w okowach wojny. Józef Górski pseudonim „Kret”*

---

II wojna światowa rozpoczęła się 1 września 1939 r. Wraz z rozpoczęciem wojny polsko-niemieckiej rozpoczęła się również wojna o przetrwanie dla wielu z naszych rodaków, jednym z nich jest Józef Górski, ur. 03.03.1926 r. Kiedy wojna się zaczęła Józef, pseudonim „Kret”, miał 13 lat.

Jako młody chłopiec był obserwatorem bitwy pod Cześnikami, która miała miejsce na początku trzeciej dekady września. Niemcy zajęli wówczas Zamość wraz z okolicznymi miejscowościami. W Cześnikach stacjonowała niemiecka 4 Dywizja Lekka. Tymczasem od strony Horyszowa Polskiego oraz Miączyna zbliżała się polska 39 Dywizja Piechoty Rezerwy, która usiłowała się przebić w stronę Tomaszowa Lubelskiego. Grupą dowodził generał Stefan Dąb-Biernacki. Jeszcze wieczorem 20 września wojska polskie zdołały opanować dwór w Cześnikach, wieś Cześniki oraz Boży Dar- uciekający nieprzyjaciel pozostawił wówczas kilka samochodów i motocykli.

21 września w godzinach porannych Polacy rozpoczęli natarcie. Zajęto Barchaczów oraz las pomiędzy Cześnikami a Wolicą Śniatycką i Bródkiem. Tymczasem Niemcy zdołali ściągnąć posiłki i przeszli do kontrnatarcia. Walki przyjęły dramatyczny obrót – zarówno Barchaczów jak i las w rejonie Bródka przechodził z rąk do rąk kilka razy. W trakcie rozpaczliwej walki o utrzymanie pozycji w lesie cześnickim zginął major Biały, który pomimo że raniony odłamkiem pocisku artyleryjskiego, nadal ostrzeliwał Niemców działem. Ostatecznie zatrzymała go kula karabinu. Jak wynika ze spisanych w Anglii relacji polskich żołnierzy, przełomowym momentem bitwy pod Cześnikami był atak przeprowadzony pod dowództwem porucznika Zygmunta Popławskiego. Otóż kiedy to kolejne natarcie polskie zostało odparte przez Niemców. Popławski na czele 60 ludzi złożonych z telegrafistów z kompani łączności ruszył ponownie na wroga z okrzykiem : Hura. To ponowne polskie uderzenie było kompletnym zaskoczeniem dla przeciwnika, który wycofał się z pola bitwy. Bitwa pod Cześnikami została wygrana.

Pan Józef Górski, jak sam zauważa, był obserwatorem tych tragicznych wydarzeń. Już wtedy pomimo młodego wieku, starał się pomagać na miarę swoich możliwości. Brał udział w grzebaniu zwłok poległych żołnierzy. Pamięta, że w trakcie tych prac natrafiono na rannego niemieckiego żołnierza. Przewieziono go wówczas do szpitala zlokalizowanego na Bożym Darze (u rodziny Wawrynów). Po zakończeniu walk podleczonego zawieziono do Zamościa. W tym czasie ów Niemiec przekazał rodzinie Wawrynów swój adres i zapowiedział, że po wojnie się zobaczą. W trakcie okupacji niemieckiej, jeden z mężczyzn tej rodziny trafił do obozu koncentracyjnego za działalność partyzancką. Wtedy to przypomniano sobie o tym adresie i żołnierzu niemieckim uratowanym we wrześniu 1939 r. Napisano list z prośbą o wstawiennictwo. Po paru tygodniach przyszło pismo z Berlina nakazujące zwolnienie więźnia. Pan Wawryn, jak wspomina Józef Górski, był już u kresu sił i kolejnych dni by pewnie nie przeżył.

Pan Górski pamięta także polskiego podoficera Alojzego Szpyrę, który został ranny w bitwie pod Cześnikami w brzuch. Leżał u w szpitalu polowym na Bożym Darze i niestety zmarł. Został pochowany przy drodze obok dębowego krzyża. Po zakończeniu walk, ale jeszcze w czasie okupacji niemieckiej, przyjechał jego brat i zabrał jego zwłoki<sup>1</sup>.

Po klęsce Kampanii wrześniowej na terenie Zamojszczyzny pojawili się na krótko Sowieci, jednak bardzo szybko wycofali się a ich miejsce zajął okupant niemiecki. Były to bardzo trudne czasy, dla miejscowej ludności, która była zmuszana do oddawania kontyngentów okupantowi i żyła w nieustannym terrorze. Sytuacja pogorszyła się diametralnie, gdy Niemcy postanowili wysiedlić Polaków mieszkających wokół Zamościa, a na ich miejsce wprowadzić kolonistów niemieckich. Wysiedlenia te były tragedią dla całych rodzin Polaków mieszkających od wielu lat na tych ziemiach. Dlatego też zapewne na interesującym nas terenie zaczęło funkcjonować jedno z największych skupisk partyzanckich w okupowanej Polsce. Partyzanci zorganizowani byli w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. Ich zadaniem było m.in. utrudnianie wysiedleń a także odstraszenie kolonistów niemieckich przebywających na te ziemie. W wyniku działalności Armii Krajowej mieszkańcy III Rzeszy niechętnie przybywali na Zamojszczyznę z uwagi na grożące im niebezpieczeństwo. Dlatego też hitlerowcy ściągali mieszkańców Rumunii z pochodzeniem niemieckim. Z uwagi na ich karnację twarzy byli nazywani

---

<sup>1</sup> Ciało podporucznika Szpyry zostało przewiezione na cmentarz wojskowy w Cześnikach. Po wojnie był ponownie ekshumowany i przewieziony wraz z innymi żołnierzami na cmentarz parafialny w Horyszowie Polskim.

powszechnie jako „czarni”. Wysiedleniem objęty był także Boży Dar w którym mieszkała rodzina Państwa Górskich.

Jak już wspominałam, Pan Józef Górski jako młody chłopiec był poruszony tym co działo się wokół niego. Bardzo chętnie angażował się w różnorakich akcjach. Mimo swojego wieku powierzono mu bardzo ważną pracę, odgrywał on rolę gońca, gdyż w czasach II wojny światowej telefony posiadało tylko wojsko, niestety nie były one do końca sprawne. Kable w telefonach były pousuwane. Oprócz pełnienia roli gońca Józef wziął udział w akcji „Młyn”. Polegała ona na przeprowadzeniu akcji zaopatrzeniowych.

W czasie wysiedleń dużo rzeczy działo się w okolicy młodego Józefa. Podczas gdy przebywał on w domu rodzinnym 1942 r. dostali wiadomość, że Boży Dar zostanie wysiedlony. Dowiedziano się o tym od córki znajomego, która uczęszczała do pracy w Arbeitsamt, to właśnie przez jej podjętą pracę i znajomość niemieckiego dowiedziano się o wysiedleniu. Mimo przepowiedzianego wysiedlenia nie było możliwości przeniesienia majątku. Niektóre rzeczy zostały zakopane, na przykład Józef schował pod budą butelki z sokiem. Tylko to pozostało niezabrane. Gdy znaleźli je po wojnie sok przeistoczył się w wino. Sąsiad Marcola mieszkający nieopodal podjął się próby wywiezienia majątku, niestety nieskutecznie. Próbując przemycić zboże do Miączyna, Niemcy złapali go w drodze i zabrali mu wszystko. Tuż przed wysiedleniem rodzina Pana Górskiego przeniosła się do Duba gdyż posiadali tam bliską rodzinę. Niestety, gdy dowiedzieli się, że Niemcy zamierzają zrobić obławę. Józef wraz z swoją rodziną zmuszeni byli do przeniesienia się do lasu. Kolejną złą wiadomością było to, że cały majątek i dobytek stracili podczas wysiedleń. W trakcie, gdy Niemcy wyjeżdżali do Jarosławca, do Szajnogów zostawili świnie, krowę i jałówkę. Józef wraz z piątką znajomych zabezpieczeni w broń, wkradli się na jego posesję i ukradli zwierzęta. Stanowiły one pożywienie na kolejnych kilka dni, gdyż musieli wyżywić nie tylko siebie, ale również pozostałych członków partyzantki, do której należało 22 chłopców.

Po zakończeniu wojny Józef był represjonowany. Został aresztowany w lipcu 1945 r. i skazany na 6 lat. Miał jednak szczęście, ponieważ wyszła Amnestia. Z tego powodu przesiedział jedynie 3 dni, niestety jego koledzy nie mieli tyle szczęścia co on gdyż w marcu zostali zesłani na Syberię. Trzech z nich wróciło, natomiast czwarty już nigdy nie zobaczył ojczyzny. Józef został wypuszczony z więzienia, dalej działał w partyzantce, a obecnie wiezie wesołe życie przepięknie spokojem.

## Wywiad z panem Józefem Górskim pseudonim „Kret”

---

**Aleksandra Filipiuk (dalej: AF):** Pod jakim pseudonimem działał Pan w Armii Krajowej? Ile Pan miał lat w chwili wybuchu wojny?

**Józef Górski (dalej: JG):** W 1939 r. miałem 13 lat. Działałem jako „Kret”.

**AF:** Czy pamięta Pan walki polsko-niemieckie we wrześniu 1939 r.?

**JG:** Tak, trochę pamiętam. Pamiętam rozpoczęcie wojny 1 września 1939 roku. U nas był front, wszystko się cofało w kierunku wschodu, a później nastąpił opór. Nasze wojska, na terenie Barchaczów, Karp, w lasach właśnie się zatrzymywały i tu się gromadzili. Później wybuchł front i trwał 3 dni.

**AF:** W jakich akcjach w Armii Krajowej brał Pan udział?

**JG:** Brałem udział w akcji „Młyn”. Później byłem takim gońcem, bo nie było telefonów. Wojsko miało telefony, ale były w nich kable pousuwane. Więc tak się wtedy porozumiewano. Więcej takich specjalnych akcji to nie miałem, bo byłem jeszcze młody chłopak, to tak za bardzo nie chcieli nas angażować, ale byliśmy potrzebni w każdym bądź razie.

**AF:** W latach 1942-1943 Niemcy wysiedlali mieszkańców polskich wsi na Zamojszczyźnie. Na ich miejsce byli sprowadzani osiedleńcy z Niemiec lub z Bałkanów. Jak przebiegało wysiedlenie Bożego Daru? Co pamięta Pan z tego okresu? Gdzie Pan w tym czasie przebywał? Proszę o tym opowiedzieć.

**JG:** Ja przebywałem w domu rodzinnym z rodzicami, a w ostatnim dniu mieliśmy taki kontakt. Córka znajomego znała język niemiecki i pracowała w Arbeitsamt, w Zamościu. Dano znać, że będzie Boży Dar wysiedlony. Wiedzieliśmy, że będzie Boży Dar wysiedlony i dużo rzeczy wywoziliśmy dalej. Sąsiad Marcola tu był. Wywoził on zboże do Miączyna, bo tam jeszcze nie było wysiedlenia. Złapali go Niemcy i zabrali mu konie, wóz, wszystko. My mieliśmy 2 konie, rodzice mieli i sprzęgli je i chcieli wywieźć ale niestety się nie udało. Ja byłem w tym czasie z rodzicami w Dubie, bo mieliśmy rodzinę i jak zorientowali się, że Niemcy robią obławę to uciekali do lasów, a dokładniej cześnicki las i tam byli już Niemcy. Ten cały majątek został. Tutaj już nie wróciliśmy. Niemcy gospodarzyli 18 miesięcy. Rodzice mieszkali na Janówce, później w Dubie u rodziny. Ja się tułałem i angażowałem do pracy. To nie była przyjemna praca. Jak byliśmy wysiedlani to pochowaliśmy zboże. Pochowaliśmy je do stodoły w wykopanych dołach były zasieki, ale później

Niemiec znalazł, bo to nie było aż tak dobrze pochowane. Po prostu takie schronienie od ognia.

**AF:** Czyli te konie też były stracone?

**JG:** Tak, tak nic nie zostawili. Mimo, że była informacja to nie było gdzie tego ukryć. To wszystko było zakopane. Na przykład ja zakopałem soki w butlach. Zakopałem je pod budą psa. To przetrwało, tylko to przetrwało. Jak przyszliśmy to się z tego soku wino zrobiło się i ojciec z sąsiadami popijał sobie. Jak Niemcy odchodzili to ja byłem tutaj na terenie Łabuniek i dowiedzieliśmy się, że Niemiec wyjeżdża do Jarosławca, do Szajnogów, bo to była jego rodzina. On zabrał dużo rzeczy, ale została świnka, krówka i jałoweczka. Gdy się o tym dowiedzieliśmy to przyszliśmy w sześciu z bronią oczywiście i zabraliśmy im krowę i jałówkę. Świni też było szkoda, bo by się przydała, ale nie mieliśmy transportu. Później załatwiliśmy, przyjechaliśmy po świnkę. Świnię usmaliliśmy w lesie po partyzancku i mieliśmy przynajmniej na kilka dni pożywienia, bo nas tu było 22.

**AF:** Jak przebiegało wyzwolenie Polski z rąk niemieckich? Co Pan pamięta z tego okresu?

**JG:** Mogę opowiedzieć, jak był taki Niemiec w Dubie, co miał majątek. Ten Niemiec wyjeżdżał w kierunku Krasnegostawu, ale do czego zmierzam. Jak myśmy byli wysiedleni, to rodzice byli w Dubie, mieli tam rodzinę i tam byli. Pan Marcola, co pracował na kolei jako Polak. Niemcy zatrudniali Polaków, no i właśnie tak się działo, że przyjechał kolejarz odwiedzić dwie panienki. Niemiec się zatrzymał i po czesku mówił, że mu coś ukradli. Tego kolejarza aresztował i później go zastrzelił (ale myśmy jego ciało tu sprowadzili). Prawdopodobnie w Krasnymstawie zginął. Jeszcze taki przykład powiem, że jak myśmy jeszcze byli z rodzicami w Dubie, to partyzantka zza Buga przyjechała i zatrzymała się w Perespie i ten Niemiec jeździł i zbierał ludzi do pracy (do Niemiec) i pojechał tam właśnie, na tę wioskę i tam partyzantka go zatrzymała, ale że mieszkańcy prosili, żeby go nie zabijać, to puścili go, na prośbę ludzi. W zamian, że ludzie uratowali mu życie wysłał im beczkę spirytusu.

**AF:** Co Pan robił po zakończeniu wojny? Czy działał Pan nadal w partyzantce? Jaki stosunek miały władze komunistyczne do partyzantów? Czy był Pan represjonowany z tego powodu?

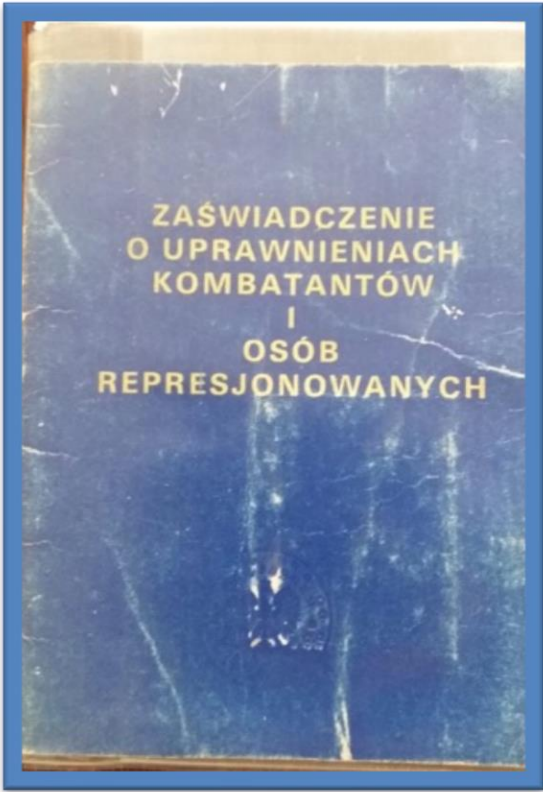
**JG:** Tak, byłem. W pobliżu było 4 braci i zabrali ich na Syberię. Jeden z nich nie wrócił. Natomiast ja byłem aresztowany 19 lipca, podczas, gdy oni zostali złapani w marcu. Byłem więziony na NKWD i siedziałem również w Zamku w Lublinie. Na całe szczęście siedziałem krótko, gdyż wyszła Amnestia. Skazany byłem co prawda na 6 lat, lecz w więzieniu tym przesiedziałem jedynie 3 dni.

**AF:** Czy po zakończeniu wojny działał Pan nadal w partyzantce?

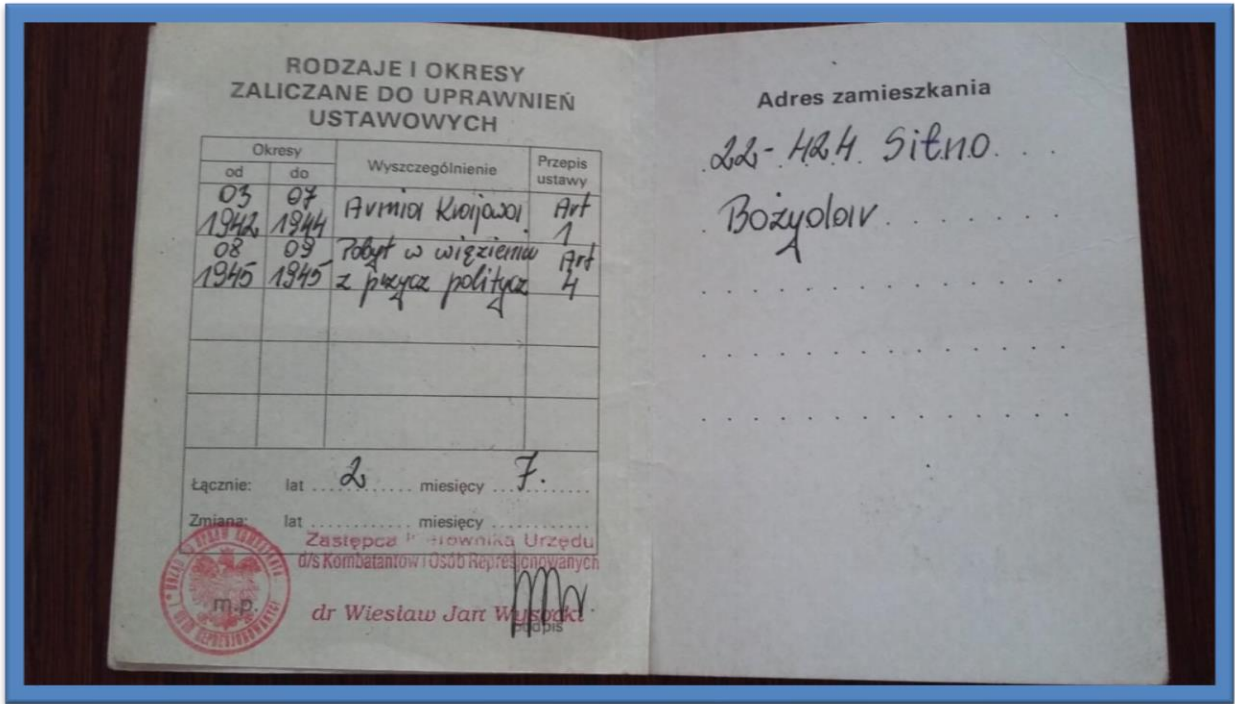
**JG:** Tak, działałem.



Zaświadczenie o uprawnieniach kombatantów i osób represjonowanych



Zaświadczenie o uprawnieniach kombatantów i osób represjonowanych



Zaświadczenie o uprawnieniach kombatantów i osób represjonowanych

Bibliografia:

1. Jan Grygiel, *Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa w obwodzie zamojskim 1939-1944*, Warszawa 1985.
2. Edward Herc, *Działania wojenne na Zamojszczyźnie we wrześniu 1939 r.* Lublin 1995.
3. W. Wiśłocki, *Zapomniana bitwa, „Bellona”* 1952 Londyn.